

Motylkowa Panienska

W zaczarowanej krainie, w miejscu zwanym Babelkowo, w przepięknym domku mieszkała sobie wraz z mamusią i tatusiem Motylkowa Panienska. Miała 5 lat i mnóstwo zabawek nagromadzonych przez ten czas od jej narodzin. Rodzice kupowali jej to, o czym marzyła, co tylko zobaczyła w sklepie, czy na ulubionym kolorowym straganie. Miała nawet kilka kompletów okularków, żeby pasowały do jej nastroju w danym dniu. Nie miała rodzeństwa i bardzo się z tego powodu cieszyła. Wiedziała bowiem, że nie musi się niczym z nikim dzielić, a jej ukochane zabawki pozostaną tylko dla niej. Mamusia codziennie mówiła kochanej córeczce, jaka to ona jest cudowna i wspaniała, jak pięknie potrafi ruszać skrzydełkami i latać wysoko. Ciągłe była chwalona, uwielbiana przez swoją rodzinę. Miała wszystko to, czego zapragnęła, jednak najbardziej chciała mieć koleżankę, której nigdy nie miała.

Motylkowa Panienska najbardziej w ciągu całego dnia lubiła wieczorem szykować się do spania. Miała ogromne, czerwono- fioletowe łóżce z milionem poduszek zamiast prześcieradełka, aby jej było mięciutko podczas snu. Jednak tego wieczora wydarzyło się coś bardzo dziwnego. Mamusia z tatusiem przyszedli jak zwykle ucałować ją do snu i zaczęli mówić, że już niedługo pójdzie do przedszkola dla młodych Motylków. Stwierdzili, że jest już bardzo dużą Panienską i już przyszedł na nią czas, aby zaczęła bawić się z innymi, jak nigdy dotąd. Wielkie było zdziwienie rodziców, gdy usłyszeli jej radość! Zaczęła latać po całym pokoiku, radośnie trzepocąc skrzydełkami. Nie mogła wręcz doczekać się, aż w końcu pozna jakieś inne, małe Motylki. Nigdy wcześniej nie bawiła się z żadnym rówieśnikiem.

Aż w końcu nastał ten wyczekiwany i radosny dzień. Motylkowa Panienska wstała szybko, umyła skrzydełka, spakowała nowiusienki plecaczek i już czekała na mamusię. W drodze śpiewała i tańczyła ze szczęścia, jakim było poznanie kolegów.

– Mamo? A czy mogłabym zaprosić już dziś jakąś nową koleżankę? – zapytała Panienska.

– Może najpierw je poznaj, kochanie! Po kilku dniach sama zobaczysz z kim najlepiej Ci się bawi i wtedy kogoś zaprosimy, dobrze?

– No dobrze, jestem pewna, że będzie świetna zabawa! – cieszyła się córeczka.

Jednak, gdy mamusia zostawiła już ją samą w przedszkolu z całym szeregiem nowych dzieci, stała się dla Motylka rzecz dziwna. Nikt nie chciał się z nią bawić! Kompletnie tego nie rozumiała, przecież jest miła i ma najśliczniejsze wzory na skrzydłach. Nagle przyfrunął jeden z kolegów i zaczął krzyczeć:

– Uwaga! Mamy okularnicę! Ha ha! Kto chce zobaczyć? No kto? Okularnica-Motylica! – śmiał się jeden z motyli.

Panienska kompletnie nie wiedziała co ma zrobić, co powiedzieć, ze smutku zaczęła więc płakać. Przecież mamusia kupiła jej najładniejsze okularki jakie były na kolorowym straganie! Do tej pory każdemu się podobały, a teraz? Teraz każdy jej dokucza! A miała być taka fantastyczna zabawa! Cały ten dzień bardzo się dłużył, nie chciała jeść, malować, ani bawić się. Wypatrywała w oknie, czy mamusia już po nią nie wraca. Gdy w końcu to nastąpiło, mama zapytała:

– I jak się bawiłaś? Na pewno świetna zabawa była! Przecież tyle na to czekałaś.

– Nigdy więcej tu nie wrócę! Miało być zupełnie inaczej! – rozpłakała się rzewnymi łzami córka.

Całą drogę milczała, nie chciała powiedzieć co takiego się wydarzyło. W końcu, wieczorem, na ulubionym łóżeczku opowiedziała mamie o tym strasznym dla niej dniu. Jak koledzy nie chcieli się z nią bawić, i co gorsza, jak ją przezywali od okularnic. W dalszym ciągu nie miała ochoty tam jutro wracać. Nagle mama wpadła na wspaniały pomysł:

– Zrobimy coś takiego, że każdy będzie Ci zazdrościł Twoich okularków i wszyscy będą chcieli takie nosić!

– Ale jak? – zapytała z ciekawości Panienska.

Po czym mamusia wstała, wyjęła kolorowe kartki, nożyczki i zaczęła coś wycinać. Po chwili na jej twarzy znalazły się piękne papierowe okularki!

– Ale śliczne! – krzyknęła mała.

– Zrobimy dużo różnokolorowych okularków i jutro zanieśes je do przedszkola. Jestem pewna, że wszystkie dzieci będą chciały takie mieć!

I tak się rzeczywiście stało. Gdy nazajutrz weszła do przedszkola, poszła w kąt, w którym wczoraj cały dzień siedziała smutna i zaczęła powoli wyjmować z plecaczka swoje zrobione okularki. Wszystkie dzieci były zachwycone! Zaczęły się bawić w sklep, w którym Motylkowa Panienska sprzedawała swoje dzieła. Mamusia miała rację! Każdy chciał mieć takie! Od tamtej chwili, koledzy zmienili zdanie co do okularnic, stwierdzili wręcz, że są ozdobą buzi. Dzięki wspaniałemu pomysłowi mamy, Motylkowa Panienska od tej chwili miała całe grono koleżanek i kolegów, które niedługo będzie mogła zaprosić do domku. A tego dnia? Tego szczęśliwego dnia nie schodził uśmiech z twarzy naszego radosnego Motylka.